Ner 82. ROK 1844. SRODA 10 KWIETNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzn i różne uwagi
6	6	27" 6,''' 899	+ 0, 6	1,''' 98	PPn. Zachodni słaby	Pochmurno	
	2	7, 214	+ 4,	1, 37	Wschodni ,,	Chmurno	
	10	7, 265	— 0, 1	1, 86	WPn. Wschodni ,,	Pogoda z Chmurami	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Piękna pogoda sprzyjała pierwszemu świętu wielkanocnemu; — ale zato dwa następne dni były posępne i pochmurne, ostatni zakończył się deszczem, dla tego też Emaus i Rękawka znacznie ucierpiały; — że nawet i widowiska w teatrze, niebyły bardzo przepełnione, pomimo pięknéj wystawy i ładnych sztuk. —

Wznowiona operetka z muzyką Karola Kurpińskiego Zamek na Czorsztynie i Zrzędność i Przekora komedya hr. Fredra, dane w poniedziałek, dobrze były przyjęte, równie jak wczoraj powtórzona nowa komedya z francuzkiego pana Dumas: Pensyonarki z St. Cyr.— Ostatnia bardzo mało ściągnęła widzów. chociaż jest tak piękna, tak wzorowa; i trzeba nie umieć czuć prawdziwéj piękności dramatycznéj, żeby nie zasmakować w tém wytworném dziele; znawcy, którzy tak małą czynią wrzawy podczas widowisk, i tak skąpi są w udzielaniu oklasków, nie mogli wstrzymać się wczoraj od serdecznych brawów wielokrotnie ponawianych.—

Dziś na benefis zasłużonéj i ulubionéj artystki panny Radzyńskiéj, trajedya Schillera: Marya Sztuart.

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOŚCI Z POCZTY WCZORAJSZEJ.

— *Paryż* 1 *Kwietnia*. —

Ministrowie obrządków religijnych i oświecenia publicznego, miewają od kilku dni ciągłe konferencye z królem, do których kilku pralatów należy. Wnoszą ztąd, że téj chwili zanosi się na zagodzenie sporów pomiędzy duchowieństwem i uniwersytetami francuzkiemi.—

Jeden z placów publicznych paryzkich, ma dostać nazwę: Guizot.

Zdaje się być już pewną rzeczą, że król Ludwik Filip, odwiedzi tego roku w miesiącu czerwcu królowę Wiktoryą w Londynie.—

W izbie deputowanych toczą się obecnie rozprawy nad projektem do prawa, przeciw fałszerstwu win. Przed kilku dniami policya tutejsza rozlała 16 beczek sfałszowanego wina do rynsztoków, zabrane u fabrykanta octu.—

— *Madryt* 23 *Marca*. —

Dziś popołudniu o godzinie 3 odbyła tu swój wjazd uroczysty królowa Krystyna, mając obok siebie panującą królowę Izabellę starszą, i infantkę młodszą córkę. Prawie w chwili takowego wjazdu, umarł tu nagle p. Arguelles, były opiekun młodéj królowéj, głowa partyi rewolucyjnéj, i to niezmierny cios zadało wichrzycielom Hiszpanii.

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Londyn* 25 *Marca*. —

O'Connell powróci na początku przyszłego miesiąca do Irlandyi, gdzie przygotowują dla niego wielkie uczty.

Wielu fabrykantów podało petycye przeciw wnioskowi lorda Ashley, stanowiącemu, aby prace robotników zredukowane były z 12 godziu na 10.

— *Dnia* 26 *Marca*. —

W skutku sprzecznego głosowania względem wniosku ministeryalnego i dodatku lorda Ashley, skracającego prace robotników fabrycznych z 12 godzin na 10 godzin, o czém było doniesione, rozprawy na posiedzeniu z dnia 22 zniweczone zostały. Przyczyna sprzecznego głosowania była ta, że pięciu członków izby, pp. Aldum, Archdall, Ewart, Martin i

Palmer głosowali tak przeciw wnioskowi ministeryalnemu jak i przeciw dodatkowi lorda Ashley. Na dzisiejszém posiedzeniu Sir James Graham stósownie do swego zapowiedzenia, oświadczył, że w dniu 29 b. m. ministerstwo cofnie swój bil i przedłoży w tym przedmiocie nowy, nie obejmujący żadnego wniosku względem długości trwania dziennéj pracy. Ale lord Ashley zapowiedział zarazem, że w tymże dniu poda wniosek, ażeby izba nie zezwoliła na zmianę przedłożonego bilu.

Times donosi, że dodatek lorda Ashley, skracający prace do 10 godzin dla kobiet i małoletnich mężczyzn, przyjęty został z wielką radością we wszystkich powiatach fabrycznych.

— *Kopenhaga* 25 *Marca.* —

Wczoraj zakończył tu nagle życie sławny rzeźbiarz Thorwaldsen. Berlińska gazeta donosi o tém następującemi słowy: »Albert Thorwaldsen, król artystów, umarł. Jak poselstwo żałoby rozchodzi się po kraju wiadomość o jego zgonie. Ale on żyje w swych dziełach, w nich, będących sławą i wielkością jego i Danii żyć będzie wiecznie, w świątyni, wzniesionéj dla dzieł sztuki jego, i gdzie jego popioły także spoczywać mają, żyć będzie pomiędzy nami! Zachorował on nagle wczoraj z wieczora w teatrze, krótko przed rozpoczęciem sztuki, wyniesiony został z teatru i umarł niezwłocznie. Thorwaldsen urodził się 19 Listopada 1770, żył więc lat 73 i 4 miesiące. Pracami swemi zajmował się czynnie aż do ostatniéj chwili.« (Powyższe doniesienie otoczone jest czarną obwódką.)

List z Kopenhagi z d. 25, umieszczony w *Altońskim Merkurym*, mówi o tym smutnym wypadku co następuje: Wczorajszego wieczora zaćmiło się słońce na niebie artystowskiem, stary mistrz nie bawi już pomiędzy swemi uczniami, Thordwalsen zamknął dla świata swoje jasne, pełne ducha oczy, aby je otworzyć znowu w obliczu tego, w którego wiarę tu w sercach rozsiewał i utwierdzał. Nagle i niespodzianie uderza ten cios każdego i tem jest dotkliwszym, gdy czerstwy starzec przygotował się już na podróż swoją z powrotem do Rzymu, którą za 2 tygodnie miał odbyć. Wczoraj po południu o godzinie 6 pojechał jeszcze podług zwyczaju do teatru, i zajął miejsce na parterze, lecz przed odsłonięciem kurtyny, opadły siły potężnego ducha w jego silném ciele. Thorwaldsen upadł i spiesznie zaniesiony został do swego mieszkania w Charlottenburgu, gdzie daremne robiono usiłowania, aby powrócić odbiegłe życie. Żadna słabość niepoprzedziła jego nagłego zgonu; czynny jego duch był aż do końca zajęty stwarzaniem i wykonaniem nowych dzieł mistrzowskich; kolosalna statua Herkulesa dla Christiansburga, oraz kilka płaskorzeźb, należą do jego prac ostatnich i po części jeszcze niewykończonych. Śmiertelne zwłoki tego może największego artysty czasu swego, złożone będą wewnątrz jego muzeum pod gołem niebem, na placu, otoczonym przez cztery pawilony, tworzące muzeum. On sam zmodelował do swego pomnika statuę swoją, wspierającą się na nadziei.

— *Konstantynopol* 14 *Marca.* —

Narady nad możnością zniesienia prawa, stanowiącego karę śmierci za odpadnięcie od islamizmu, trwają ciągle w Dywanie i u Szeicha ul Islam (głowy kościoła mahometańskiego), atoli bez żadnego rezultatu. Trudno jest żądać od ludzi, aby znieśli prawo, które oni za boskie uważają. Porta zdaje się być skłonną do uczynienia wszystkiego w téj sprawie, czego tylko od niéj słusznie domagać się można, i stosownie do przedstawienia kilku dyplomatyków, chce mocarstwom europejskim dać to przyrzeczenie, że na przyszłość kara śmierci nie będzie już wymierzaną na renegatach za odpadnięcie od islamizmu: Ale pan Stratford-Canning, powodowany swemi instrukcyami, żąda *wyraźnego i bezwarunkowego zniesienia tego prawa.* Na naradzie z innemi posłami dowodził pan Canning, że porta często już przystała na jeszcze bardziej poniżające przyzwolenia, i to właśnie takie, które się sprzeciwiają prawu proroka. Prawda, ale to ściągało się do pojedynczych przypadków, które dopuszczają różne tłómaczenie, i przy których od sędziego zależy, podciągnąć je pod prawo lub nie; tu zaś idzie o przyzwolenie, mające obejmować w sobie zupełne zniesienie prawa proroka. W mowie będące prawo nie objęte jest wprawdzie koranem; jestto prawo Sunny, t. j. tradycyjne, rozciągające się do wszystkiego, co prorok w ciągu życia swego uczynił i powiedział, zbiór wszystkich słów i czynów jego, który u Osmanów w równém zostaje poważaniu, co sam koran. Ani sultan, ani Szeich ul Islam nie może się odważyć na to, aby prawo proroka ogłosić za nieważne lub je zniszczyć. Wszystko co uczynić mogą, to dać przyrzeczenie, że na przyszłość w podobnych przypadkach kara smierci nie będzie wymierzaną; przyrzeczenie takie równa się w skutkach swoich samemu zniesieniu prawa, nie narażając przecież na wynikać ztąd mogące złe następności.

Rozmaitości.

PAN JAN BOGUCKI.

Powiastka zczasów Jana Sobieskiego.

Ciąg dalszy.

Pokojówka domyślna była dziewczyna, od razu zgadła co się w myśli pani działo; tylko 10 talarów obiecanych przez starego podkomorzego, nazbyt w pamięci osiadło; rzekła jednak:

Lecz W. Pani! wojna rzecz zwodna, lada kula lub kawał żelaza może życie odebrać. Pan Jan gracki jegomość, już to Bogiem a prawdą, dzielnie szablą wywija; na co to wszystko przecież zda się? turek zaczepi, tatar życie weźmie, a choćby i tak

nie było; czyliż to na wojnie pieniądz rośnie? Jacenty mówił mi, a przecież zna się na tem, służył pod nieboszczykiem Czarneckim, powiada, że zdrowie stracił, a niczego się nie dochrapał.

Tak, prawda! lecz z czasem przy Bożéj pomocy.

Ba! przy Bożéj pomocy! czekaj tatka latka, zmarnuje się życie, nie miły kawałek chleba kiedy zębów nie ma! Mojem zdaniem: co tam pieniądz w przyszłości, lepszy ten co już w kalecie. Pani będzie czekać na Jegomości! a on albo głowę na wojaczce położy, albo biedniejszy jeszcze niżli pojechał powróci, a tym czasem pan podkomorzy się rozgniewa. Piękne materye, złote zausznice, perły i manele powiezie gdzie indziéj i wszystko będzie stracone.

Rozsądne były uwagi dziewczyny, nie podała im przecież chętnie ucha Cześnikowa; spojrzała przypadkiem na gotowalnię, pod zwierciadełkiem przy paczce igieł i śpilek, uderzył w oczy bilet p. Jana, -- zadumała się; -- nie! to nie sposób! wykrzyknęła, niech się stanie co chce, będę czekać na niego.

A! to i dobrze, niech W. Pani da kosza podkomorzemu; nie wiele się rozgniewa, a uraduje starsza panna sędzianka.

Jak to? dla czego?

O tak, alboż to nie wie Jéjmość? wszakże on i do niéj smoli cholewki, a raczéj ona do niego; mówiono o tem długo na odpuście; sędziowstwo pragną koniecznie pozbyć się z domu córeczki, widząc ją podkomorzyną, dla tego na ostatnim kiermaszu i xiędza kanonika, gwałtem mu ją nasuwali pod oczy. Panna, młoda, urodna, nie ma co mówić.

Pani Cześnikowa wzdrygnęła, znała dobrze sędziankę, były z sobą na bakier; ustąpić jéj męża, i żal i wstyd. Z zydla powstała, przeżegnała się, mocnem postanowieniem zabłysnęły niebieskie oczęta: -- Niechaj się dzieje wola Boża! poszepnie, sunęła do izby gościnnéj; nie daleka do niéj droga, ale dość długa dla wahającej się, bijącéj z dwojgiem uczuć kobiety. Otoż w drodze właśnie przy drzwiach salki, druga myśl przyszła, myśl szczęśliwa, tak się wydało cześnikowéj; szepnęła do siebie:

Tak myślę będzie najlepiéj: przyjmę oświadczyny pana Skórzewskiego, ale zwlekać ślub będę; może też przyjdzie jaka wiadomość od Jana; może chociaż rotmistrzstowa dosłuży się; mówią że o ten tytuł nie trudno na wojnie. Pani rotmistrzowa, toż nie zle brzmi, i honor większy. Mam dożywocie on dziedziczną wioskę, nie będziem mieli dostatków, ależ przecie żyć można! Ach jaka szkoda, że niema przecież pary folwarków! czemu to Pan Bóg na starych i zezowatych łaskawszy niż na dorodnych i młodych!

Pokojówka, gdy pani opuściła sypialnię pędem bocznemi drzwiczkami wybiegła do ogrodu, stanęła przy płocie, rozśmiała się na głos, niby to był znak umówiony. Hajduk, może lat 40, zamaszysty, olbrzymiego wzrostu, wąsaty, odłączył się od dwóch towarzyszy przy karocy Podkomorzego stojących, a przyskoczył do młodéj dziewczyny.

A ha! jakże się mamy krasna Haneczko! -- wyrzekł -- i cóż tu nowego?

U nas? nic panie Jacenty; -- obejrzała się w około -- Jejmość waha się jak zawsze.

Jacenty wąsa pogłasnął: -- A toż zle na biesa! nie ma czego, bo choć mój pan stary lecz jary. A choć siwizna na włosach, to czerwieńce w kieszeni, jedno drugie kasuje.

Ależ i dla nas to złe; wszakże wiesz jacenty: pan podkomorzy obiecał mi 10 talarów bitych w posagu, jeżeli się pani namyśli oddać mu rękę.

A! tyś złota perełka! miła Aneczko! 10 talarów, to skarb będzie za co pohulać, nie prawdaż; gdy się pobierzem!

Ho ho! Jegomości zaraz świercze po główie; miły Boże! pohulać, za całe 10 talarów, czyliż nie wiesz Asendzi, że to mała lecz wcale nieszpetna fortuna? dodawszy do tego co już mam i co masz sam, możem okupić jaką chudobę!

Prawda, wielka prawda! Jegomość dla mnie łaskawy, puści taniéj niżli komu innemu; oh będziem żyli dopiero! będę miał żonkę hożą dziewczynę, wszyscy będą zazdrościć, nieprawdaż?

Przewiesił się przez płot, silną dłonią ujął pulchne dłonie dziewczęcia, pociągnął ku sobie, chciał na różowych ustach pocałunek złożyć; dziewcze wyswobodziło się jednak tym oznakom miłości i z uśmiechem wyrzekło:

Hola! panie Jacenty, jeszcze nie czas do tego! kiedy się pobierzem, inna rzecz ale teraz miły Boże! grzech!

A toż teraz czy późniéj, wszystko wyjdzie na jedno, ślub nasz jakby pewny; choć się wzdraga Jéjmość, toż się udobrucha w końcu; dostaniesz 10 talarow i kwita.

Ba! ba! zaczem je dostanę, długo wody upłynie, i Waść panie Jacenty może zmienisz swe chęci. Lecz czekaj zapomniałam co do kszty, pocom tutaj nadbiegła; posłuchajże pilnie: Jéjmość waha się, trzeba zatem działać pośpiesznie. Ciągle jéj na myśli ów chudopachołek pan Jan Bogucki nie lubię go wcale! toż on w konkury konno przejeżdżał, i raz jeden tylko tynfa mi wsunął do ręki, nie tak jak twój pan.

Masz słuszność, moja Aneczko, ale co mamy robić?

Od ciebie teraz wszystko zależy panie Jacenty. Musisz koniecznie pójść do twego pana, poszepnąć mu w ucho, aby rażnie brał się do rozprawy, a co nadewszystko, żadnych nie przyjmował ociągań. Jejmość gotowam przysiądz, będzie chciała odwłoki, chociaż żegnała się krzyżem świętym, chociaż nie mało zastraszyłam ją wzmianką o sędziance; przypomni sobie czernowąsego konkurenta, zechce czekać na jego powrót i nasz ślub Bóg wie kiedy nastąpi; a tobie śpieszy się, nie prawdaż miły p. Jacenty?

A ma nie rozumieć, złota Aneczko! dalipan, twój projekt wart przynajmniéj sto tynfów! zaraz biegnę do pana, ależ na odchodne jednego buziaczka.

Nie, nie,--szeptało dziewcze, nie umykało jednak, gdy zaś ciężkiem krokiem odchodził od niego Jacenty, białym rantuszkiem otarła koralowe usteczka i szeptała do siebie:

Dalipan to zuch! proszę jakże całuje! nie pozwolę mu przecież raz drugi, co za wąs! lat 40, a jednak nikt się ani umywał do niego, a kocha mnie też; i proszę jak tu rzec co za panem Boguckim, gdyby miał takiego hajduka.... *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 9 do 10 Kwietnia.

Bobrownicka Zuzanna z Polski.

Wyjechali z Krakowa.

Friedhuber Ludwik, Fiers Kamil, Zaremba Teressa ob., Wąsowicz Eustachy ob., do Polski; — Semeleder Ernest, do Galicyi.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 2519

TRYBUNAŁ.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa mających prawo do kwoty złp. 105 gr. 15 w massie Joachima Schönberg *v* Waldmann znajdującéj się, przez Rakowerów pod d. 13 Grudnia 1836 r. zapowiedzianéj, aby się z stósownemi dowodami po odbiór do Trybunału wciągu miesięcy trzech zgłosili, pod rygorem postąpienia z massą powyższą jako bezdziedziczną.

Kraków d. 20 Lutego 1844 r.

Sędzia Prezydujący,

J. Pareński.

(3r.) *Lasocki* Sekr.

Nro. 1,131

TRYBUNAŁ.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie art. 770 K. C. postępując wzywa mających prawo do massy ś. p. Elżbiety z Fischerów Majerowéj, z połowy kamienicy Nro 389 w Krakowie w g. III. położonéj oraz ruchomości składającéj się, aby po odbiór tako wéj z prawami swemi do Trybunału w terminie trzech miesięcy, zgłosili się, pod rygorem wprowadzenia P. Franciszka Majera pozostałego małżonka, w posiadanie pomienionéj massy.

Kraków d. 27 Lutego 1844 r.

Sędzia Prezydujący

J. *Czernicki.*

(3r.) *Lasocki* Sekr.

Nro 1194.

Sędzia Trybunału

Kommisarz upadłego handlu star. Mojżesza Krongold pod L. 99 na Kazimierzu położonego

Wzywa stósownie do art. 40 K. H. Ks. III. wierzycieli upadłego handlu star. Mojżesza Krongold jako to: Jakóba Abrahama Meyer et com. W. A. Meyer i syna, Resenfelda Bechrend et com: z Berlina, A. J. Aschard syna, C. T. Haenel z Lipska, braci Dyrenfurt z Wrocławia, L. F. Wolff z Berlina, Ernesta Weber z Gera, M. Behrenda i syna z Dessau, Hessa Ruben et com. z Hamburga, Falka Rorenthal et com. z Hamburga, L. F. Bechrend z Dessau, braci Hirschfeld z Lipska, C. A. Pulschke z Wiednia, A. Windmüllera i braci z Lipska, Schimpfa i Gladisch z Gera, Morytza Moser et com. z Lipska, F. Haagemann z Lipska, Filipa Eussien z Hamburga, braci Krohn z Lipska, Henryka Oehmig z Gera, Jana Maria Farina z Colonii, Jana Gotfrida Ible z Greifenberg, C. F. Hoffmann et com. z Petersdorf, C. G. Thielsch z Hirschberg, Steundner et Fischer z Griefenberg, J. Moser junior z Berlina, Spingerna z Krakowa, Antoniego Opielskiego z Kielc, Antoninę Puszet z Krakowa, S. Böhm z Krakowa, Zerila Spirę z Krakowa, Franciszka Antoniego Wolff z Krakowa, Feinknopfa, Antoniego Hekla, Goldgarta wszystkich z Krakowa, S. Horowitz z Tarnowa, Chaję Hirschfeld z Krakowa, J. Scheermann z Krakowa, Jana Bochenka z Krakowa, Marcina Wilner z Altendorf, Herman Müller et com. z Berlina, Labenie Oppenheim et com z Paryża, J. G. Herman et syn z Lipska, Jana Fred von der Westen z Crefeld, Bovit et com. z Lipska, G. et Eduard Gumpel z Hamburga, Bernhard Jacoby z Hamburga, Hertz Löwenstein z Berlina, L. Dorzauer z Lipska, Adolf Itzig et com, z Lipska, Kirchof et Füsel z Lipska. J. C. Haarhaus synowie z Lipska, Henryka Ludwika Richtera z Lipska, J. F. A. Kretscher z Reichenbach, Augusta Hausmann z Brandeburga, Linowską z Krakowa, Hermana Kaufman z Berlina B. Wolffa z Berlina, M. Beckert z Lipska, M. D. Jakobsohn z Krakowa, Markusa Waroni z Wiednia, Dobę Hirschfeld, Lejbla Rakower, Hirscha Grünwald, S. Deiches, Franciszka Hahna Kellera, Jakoba Hirschfefd wszystkich z Krakowa, A Nemitz z Wiednia, Leibla Goldgart z Krakowa, Berla Beckmann z Krakowa, F. Bujatti z Wiednia, M. Funk z Krakowa Michała Funkelstein z Wiednia, aby na dniu 6 Maja r. b. o godzinie 3 z południa zgromadzić się zechcieli w sali posiedzeń Trybunału Wydziału I. dla podania według przepisu art. 44 K. H. Ks. III. potrójnéj listy, potrzebnéj liczby syndyków tymczasowych, które następnie Trybunałowi w celu uskutecznienia wyboru przedstawioną zostanie.

Kraków d. 16 Marca 1844 r.

(2r.) *Ciszewski.*

LOTERYA KRAJOWA.

W ciągnieniu 1093 dnia 10 Kwietnia 1844 roku w przytomności, osób od Rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały następujące Numera:

29. — 53. — 63. — 73. — 60.

Przyszłe ciągnienie 1094 przypada dnia 17 Kwietnia 1844 roku.